GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

WTOREK

10. LIPCA 1917 R.

NR. 162. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Kanclerz o sytuacyi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że Kanclerz oświadczył wczoraj w komisyi, iż **nie myśli za wszelką cenę utrzymać się u władzy.** Obecnie powinno jednak chodzić o to, aby ojczyzna nie poniosła szkody i z tego powodu uważa, że **powinien na swem stanowisku pozostać.**

Przesilenie w Niemczech.

ROKOWANIA MIĘDZY STRONNICTWAMI

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Dzienniki berlińskie donoszą, że stronnictwa zgodziły się co do formy i treści **manifestacyi w sprawie polityki zagranicznej.** Natomiast w sprawie wewnętrznej polityki wczoraj nie przyszło jeszcze do porozumienia. Centrum oświadczyło, że będzie głosowało za wspólną rezolucyą w sprawie polityki zagranicznej tylko wtedy, jeśli **oświadczą się za nią także narodowi liberali.**

Wieczorem odbyła się pruska rada koronna. Jak słychać, w kołach parlamentarnych postanowiono na niej, że **pięciu pruskich ministrów ustąpi.**

MOWA ERZBERGERA.

Berlin. „Berl. Tagblatt" pisze, że poseł Erzberger dwukrotnie przemawiał w komisyi; w mowie swojej przedstawił on obecny stan rzeczy na podstawie wiadomości zebranych z różnych stron i omówił krytycznie zwłaszcza sprawę walki łodziami podwodnemi i stosunek do Ameryki. Poseł ten w czasie wojny na równi z socyalistami zajmował się dyplomacyą. **Bawił w Szwajcaryi, Skandynawii, nawet we Włoszech i stamtąd przywiózł materyały do swych spostrzeżeń.**

„Voss. Ztg" donosi, że przed kilku dniami pos. Erzberger przybył do Wiednia i został przez cesarza Karola przyjęty na audyencyi.

PROPOZYCYA KANCLERZA.

Wiedeń. „Neues Wiener Journal" donosi: Stronnictwom, które są w możności utworzyć większość przeciw rządowi, ofiarował kanclerz państwa trzy miejsca w pruskiem ministeryum państwa. Stronnictwa te jednak odrzuciły z miejsca propozycyę kanclerza jako nie dostateczną.

POSIEDZENIE RADY KORONNEJ.

Berlin. B. Kor. Urzędowe: Po południu w pałacu kanclerza Rzeszy odbyło się pod przewodnictwem cesarza i króla posiedzenie Rady koronnej, w którem oprócz pruskich ministrów wzięli udział także sekretarze stanu urzędów państwowych.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

(*) „Berl. Tagblatt" występuje ostro przeciw Kanclerzowi i stwierdza, że Kanclerz chciał nieraz poprawiać błędy swych poprzedników, ale po krótkich próbach sam w nie popadał. Ciągle cofając się, z władzy, którą miał w rękach, kawał po kawale oddawał, aż mu prawie nic nie zostało. Narzekał na różne rzeczy, ale je sam robił. O ile chodzi o politykę wewnętrzną dal Kanclerz narodowi niemieckiemu tylko słowa. Obietnice, których spełnienie odsuwał z dnia na dzień. Jeśli ma zamiar i możność utrzymać się przy władzy, musi zrozumieć, że tylko przez wprowadzenie systemu parlamentarnego zbliży się do końca wojny. Mówi się o utworzeniu gabinetu parlamentarnego. A l e t a k i g a b i n e t, k t ó r y b y n i e z a l e ż a ł o d w o l i, o d v o t u m z a u f a n i a p a r l a m e n t u, a l e m ó g ł b y ć p o d o k o n a n e j p r a c y p r z e z n a k a z p o z a p a r l a m e n t e m w y d a n y, u s u n i ę t y, n i e d a ł b y s i ę u t r z y m a ć.

„Vorwärts" podnosi, że pewne sfery usiłują cesarzowi przedstawić, iż przez zgodę na system parlamentarny poświęci prawa korony. Pismo stwierdza, że jest to zapatrywanie fałszywe i niebezpieczne, gdyż według niego absolutny władca cieszyłby się największą powagą. Odnośnie do sytuacyi w parlamencie stwierdza „Vorwärts", że rząd, któryby się opowiedział za natychmiastową wolnościową nową oryentacyą we wszystkich kierunkach, m i a ł b y w p a r l a m e n c i e o g r o m n ą w i ę k s z o ś ć.

„Voss. Ztg" zaznacza, że jeśli uda się osiągnąć zgodę między partyami, to postawione przez nie życzenia będą miały formę żądań, od spełnienia których będzie zależało, czy parlament dalej z rządem będzie pracował. Gdyby się współpraca okazała niemożliwą, to p a r t y e p r a w d o p o d o b n i e z a ż ą d a j ą, a b y p a r l a m e n t o d r o c z y ć. **Jeśli więc Kanclerz będzie chciał jeszcze przemawiać w Izbie, musi przedtem spełnić żądania partyi. Przez to, o ile w ostatniej chwili Izba się nie wywróci, i n i c y a t y w a p r z e s z ł a b y o d K a n c l e r z a n a p a r l a m e n t. Od tej chwili partye obejmują o d p o w i e d z i a l n o ś ć za to, co się stanie. Obecne przesilenie jest przesileniem kanclerskiem i po części ujemną stroną** dotychczasowego systemu była osoba Kanclerza. Nietylko, że ciężko i zwykle za późno decydował się na coś, ale często po dokonanej rzeczy usiłował zrzucić z siebie odpowiedzialność na drugich. Tak np. odpowiedzialność za p r o k l a m a c y ę w s p r a w i e P o l s k i podsuwa się osobie, stojącej poza sferą polityczną.

Pismo stwierdza, że jednak Kanclerz jest za wszystko odpowiedzialny.

Formuła centrum.

Berlin. B. kor. Organ centrum „Germania" otrzymuje o ostatnich zajściach w parlamencie z kół parlamentarnych ważne doniesienie, które powiada:

W komisyi budżetowej poseł E r z b e r g e r podjął akcyę w tym celu, by skłonić parlament do oświadczenia w sprawie celów wojennych. To oświadczenie jest pomyślane jako ponowne wyznanie programu wojennego z 4. sierpnia 1914, według którego Niemcy zmuszone zostały do wojny i prowadzą ją nie w zamiarze zdobywczym, lecz aby bronić wolności, samodzielności i terytoryalnego stanu posiadania. W oświadczeniu tem nadto powiedziane jest, że n a r ó d n i e m i e c k i jak przedtem tak i nadal g o t ó w jest d o p o k o j u p r z e z p o r o z u m i e n i e, odrzucając wszelkie plany, które zmierzają do odcięcia gospodarczego i do siania nieprzyjaźni między narodami po wojnie. Póki nieprzyjaciele taki program odrzucają, naród niemiecki, niezłomnie solidarny, będzie dalej prowadzić wojnę z tą samą energią. P. Erzberger przedewszystkiem zawiadomił prezydyum frakcyi o tej akcyi, a f r a k c y a p r z e w a ż a j ą c ą w i ę k s z o ś c i ą postanowiła ją poprzeć.

Doniesienie powiada dalej: Akcya ta ma na celu pokazać zagranicy, że naród niemiecki przez usta parlamentu, wybranego na podstawie demokratycznego prawa wyborczego, składa niedwuznaczne oświadczenie swej woli w sprawie polityki celów wojennych. Aby ujawnić tę ideę jest rzeczą konieczną, aby także i rząd przyznał się do tego stanowiska. Kanclerz państwa ideę tę jako taką przyjął. Manifestacya będzie jednak tylko wtedy miała pełną powagę, jeżeli n a r ó d n i e m i e c k i p r z e z s w o j ą r e p r e z e n t a c y ę p a r l a m e n t a r n ą w e ź m i e o d p o w i e d z i a l n o ś ć w r z ą d z i e, dlatego przygotowuje się utworzenie g a b i n e t u k o a l i c y j n e g o, do któregoby wstąpili p a r l a m e n t a r z y ś c i w s z y s t k i c h s t r o n n i c t w. Nadto musi się natychmiast wykonać orędzie wielkanocne cesarza, zwłaszcza, by ująć ostrza podejrzeniom nieprzyjacielskim, jakoby orędzie to było pustem przyrzeczeniem. Dlatego trzeba natychmiast wykonać **r e f o r m y p r a w a w y b o r c z e g o. Może to być t y l k o r ó w n e, b e z p o ś r e d n i e, t a j n e p r a w o w y b o r c z e. Wynika stąd także konieczność dokonania zmian osobistych w g a b i n e c i e p r u s k i m.**

Doniesienie podkreśla w końcu: Niedwuznaczna manifestacya narodu za pokojem przez porozumienie wzmocni gotowość pokojową w całym świecie na zewnątrz Niemiec, umocni jedność i solidarność narodu, wzmocni wolę ku przetrwaniu.

Republika ukraińska.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że pos. Wassilko otrzymał ze Sztokholmu od ukraińskiego męża zaufania komitetu rewolucyjnego ukraińskiego w Kijowie następującą depeszę: Centralna rada rewolucyjna Ukraińców w Kijowie wystosowała do narodu rosyjskiego proklamacyę **ogłaszającą republikę ukraińską.** Na czele stanie rząd, złożony z zawiadowcy państwa, ministrów wojny, marynarki, skarbu, sprawiedliwości i spraw zagranicznych. Na rzecz nowego rządu **będą pobierane podatki.**

Przymusowa spłata długów.

„Odbudowa kraju" pod hasłem zrealizowania szlachetnych przyrzeczeń śp. Franciszka Józefa I. w zupełności przejętych przez Jego Następcę — swoją za bezparlamentarnych rządach wyrosłą metodą — gospodaruje na naszych obszarach niejednokrotnie w sposób, któremu dopiero parlamentarna ingerencya może zaradzić.

Oto polega ta odbudowa n i e n a o d s z k o d o w a n i u, jakiego tak pouczające przykłady widzieliśmy w odbudowaniu Prus wschodnich i węgierskich stopą wojny dotkniętych okolic — lecz na systemie kredytowym, który udzielając szczupłe kwoty ledwie na elementarne potrzeby uruchomienia wystarczające — którym nawet odmawia prawia użycia na wydatki obrotowe, obciąża w rzeczywistości odnośne majątki nowemi ciężarami, zamyka im kredyt administracyjny przy równoczesnem oktrojowaniu rygorów, o jakich się chyba przedtem nikomu nie śniło. Podnieśliśmy tu tylko jeden, co do którego zdawało się, że nastąpiło należyte wyjaśnienie. Oto z listu wiceprezydenta Gal. Woj. Zakładu Kredyt. Dra Er. Paszkowskiego, wynikło, iż sfery decydujące uznały niesłuszność wymagania, by k w o t y p r z y p a d a j ą c e d ł u ż n i k o w i ex re odszkodowania ogniowego miałyby być użyte na spłatę wierzytelności tej instytucyi, przecież na lat 20 folwarkowi przeznaczonych i że rygor ten ma być nadal wykonywanym jedynie w razie nieodbudowania odnośnych objektów, co właśnie przysługuje tylko pupilarnym na pierwszej pozycyi tabuli zahipotekowanym wierzytelnościom...

Tymczasem jednak znalazło się wyjaśnienie dalsze tej polityki na innym punkcie, który raz jeszcze odkrywa jej tendencyę. Oto w skryptach notaryalnych, czyli „Oświadczeniach", podpisywanych obecnie przez uprawnionych do pobrania odszkodowania, t. zn. świadczeń wojennych na podstawie ustawy z 26. grudnia 1912 l. 236 Dz. pp., znajdujemy znów zabezpieczenia odnośnych, teraz wypłacanych zaliczek takiemi rygorami, jakie chyba spekulantom na wielkie zyski również zarobkowe tylko instytucye mogą proponować.

Pomijając inne, zupełnie na modłę G. W. Z. K. sformułowane zabezpieczenie kapitału, odsetek i zysków, w razie zaległości którejkolwiek raty dłużnej z przypadających należytości, znajdujemy tam również w ustępie 9. stypulacyę, iż „w razie pogorzeli, przymusowo ubezpieczonych budynków c. k. Namiestnictwo Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi będzie miała prawo bez osobnego pozwolenia całe wynagrodzenie wprost odebrać i użyć go na umniejszenie wierzytelności. Jeżeli zatem instytucya quasi-bankowa uznała — w piśmie prezydenta rady administracyjnej — że taki proceder z odszkodowaniami wojennemi jej nie przystoi, chyba, że właściciel budynków nie ma zamiaru wystawić, to instytucya czysto państwowa i krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi z wielkimi programowymi manifestami ogłoszona, wyklucza z góry tę odbudowę — sekwestrując w razie pogorzeli — „bez osobnego pozwolenia", całe odnośne ubezpieczeniowe odszkodowanie, dla użycia go na cel „umniejszenia swej wierzytelności".

Widocznie polityka agrarna „obywatelskiej instytucyi", służącej gospodarczej odbudowie Galicyi, znajduje wykonanie swego programu w skasowaniu folwarków, których grunta podledz muszą parcelacyi i przejść koniecznie w ręce „adjacentów"...

Oto wkrótce mająca wejść w życie ordynacya ubezpieczeniowa czyni wypłaty odszkodowań ogniowych zależne od przyzwolenia wszystkich wierzycieli, tj. stwarza s t a n k o n k u r s o w y każdego szkodą ogniową dotkniętego budynku... Jakkolwiek przepis ten nie dorównuje srogościom wyżej zacytowanym warunkom skryptów, podpisywanych przez inwalidów cywilnych tej wojny, jest on tak charakterystycznym symptomem, zdradzającym się w „odbudowie" intencyi „przebudowy", że wymaga stanowczej interwencyi całej naszej krajowej reprezentacyi.....

H. Wielowieyski.

Mizerya węglowa.

Katastrofa z węglem przybiera w Krakowie coraz większe rozmiary; dowóz węgla wcale się nie polepsza, owszem przybywające do Krakowa transporty węgla pruskiego i krajowego spadają z każdym dniem coraz bliżej zera.

W bardzo wielu domach zamknięto zupełnie kuchnie, bo niema czem strawy gotować; zamożniejsi palą drzewem, **w dzisiejszych warunkach bardzo drogiem (1 kg. drzewa — 30 halerzy).**

Nieliczne rodziny korzystają z urządzeń gazowych, o ile gaz dopisuje. Również przestały funkcyonować rozpowszechnione „prymusy" z powodu braku nafty. Jakie będą skutki takiego stanu dla zdrowia ludności — łatwo odgadnąć.

Lecz przy tem wszystkiem zachodzi pytanie, jak długo jeszcze taki stan będzie trwał?

Udałem się więc po informacyę do źródła tj. do jednej z większych kopalń węgla krajowego.

— Czem będziemy palić? — zapytuję dyrektora kopalni?

— Jest nadzieja, że będzie lepiej — odpowiada dyrektor — z dniem pierwszego września kończą się dostawy węgla dla c. k. Dyrekcyi kolejowych, które w czasie wojennym konsumują znacznie więcej węgla, niż w latach pokojowych. Powtóre w niedługim czasie wzmoże się znacznie wydajność kopalni: w ostatnich dniach powróciło do naszej kopalni kilkuset górników, zajętych dotychczas w służbie wojskowej, a wiadomo mi, że także inne kopalnie powiększają liczbę górników. Wprawdzie wydajność pracy górnika stale się zmniejsza z powodu niedostatecznego odżywiania się, lecz temu

---

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

„Rękopis z XX. wieku".

Z pewnem zajęciem patrzałem na tego dziwnego człowieka. On zwrócił uwagę na proszki, leżące na stole. Rozwinął, pokosztował.

— Cóż to! — zawołał. — „Sulphur auratum antimonii"? Opium? Czy to u was nie jest kontrabandą? Gdzież to dostałeś?

— W aptece.

— Jakto! U was są jeszcze apteki? są jeszcze lekarstwa?

— Są.

— I dozwolone? W imię wolności handlu prawo pozwala truć ludzi!

— Ależ mamy przecie medyków — rzekłem z uśmiechem.

— A, macie jeszcze medyków? To prawda! Cóż dziwnego? Jesteście materyą, ciałem bez ducha. Wyobrażacie sobie, że wam potrzeba lekarzy ciała. Ale powiedz mi, czy choć jeden medyk wasz pomyślał nad tem, że trzeba pierwej leczyć ducha waszego, który jest chory, bardzo chory; zgniły, że tak powiem.

— Jakże medycy mają leczyć ducha, kiedy nie wierzą w jego istność — odpowiedziałem.

— Masz słuszność. — Tu zamyślił się i przeglądał proszki. — Słuchaj! — dodał w końcu. — Wy jesteście ciężko chorzy, wy wszyscy ludzie dziewiętnastego wieku, prawie bez wyjątku. Opium was zabija. Nie to, co w proszku; ale duchowe, moralne, a raczej niemoralne opium. Jesteście wszyscy pijani, odurzeni wszelkiego rodzaju opjatami. Największa choroba wasza w tem, że każdy ma siebie za trzeźwego i zdrowego, a chorych nie chcą leczyć zdrowi.

To mnie rozdrażniło. Tak czy owak, zaliczył mnie do chorych i pijanych.

— Już też — rzekłem — gdyby tak źle było z nami, nie mielibyśmy tego olbrzymiego postępu, który zdumiewa z każdym rokiem, niemal z dniem każdym.

— Co wy nazywacie postępem? — zawołał mój gość opryskliwie. — Cofacie się; i wam się zdaje, że idziecie naprzód. Straciliście nawet poczucie oświaty, pojęcie o prawdziwej oświacie.

W tej chwili zakręcił jedną śrubkę na głowie.

— Co to za przyrząd? — zapytałem.

— Jest to kranioskopiczny regulator. Ilekroć się uniosę — a jestem z natury niecierpliwy i popędliwy — przekręcam sprężynę, która mi ściska pewien nerw na mózg działający; wtedy mówię spokojniej. Nie mam jeszcze dość mocy nad sobą, aby siłą woli w każdej chwili trzymać ducha w posłuszeństwie i kierować nim. Jeszcze dziedziczne choroby ducha, przechodzące z pokolenia w pokolenie, nie wyleczone we mnie zupełnie. Na to trzeba długich lat i pokoleń. Tymczasem należy mechanicznymi środkami zewnętrznymi wpływać na udoskonalenie duchowe.

Nie wątpiłem już, że mam do czynienia z człowiekiem obłąkanym.

— A te inne śrubki do czego służą? — spytałem

— Każda z nich ma odrębne zadanie do spełnienia. Działają na nerwy, które mają bezpośredni związek z mózgiem, a za pośrednictwem mózgu i całego organizmu — z duszą.

— Więc pan wierzysz w działalność nerwów?

— Któżby w to nie wierzył? Ale nerwy z płynami magnetycznymi, które zawierają w sobie, są tylko widzialnem narzędziem ducha; są, że tak powiem, dotykalnym duchem. Natura bowiem nasza dwoista. Środkiem, jądrem istnienia człowieka jest dusza, która ma wieczysty popęd przyrodzony objawiania się na zewnątrz i przyjmowania do wnętrza swego wrażeń zewnętrznych. Działanie zatem życia w pełni jest dwoiste: dośrodkowe i odśrodkowe.

— I to system! — rzekłem obojętnie.

— System? — wykrzyknął z pewną popędliwością gość mój: i zaraz mocniej śrubkę zakręcił. Poczem dodał spokojnie:

— Prawda, że to wy jeszcze nazywacie historyą filozoficznych systematów, to, co my w dwudziestym wieku nazywamy historyą głupstw ludzkich. W tem bagnisku niezgłębionem są dyamenty; ale wy je odrzuciliście, a wzięliście sobie tylko błoto. Prawdziwych mędrców wyśmialiście, a uderzyliście czołem przed Büchnerem i całą spółką szarlatanów. To, co mówię, nie jest systemem, ani moim indywidualnym wymysłem, lecz prawdą jasną, jak słońce, starą jak świat. W dwudziestym wieku nikt już o niej nie wątpi.

— Powiedzże mi pan — zapytałem, starając się powstrzymać uśmiech — jakim sposobem urodziłeś się w dwudziestym wieku, a żyjesz w dziewiętnastym?

— Tego wy jeszcze nie rozumiecie, bo umysł wasz przywykł do dyalektyki i sofizmatów, które wam zupełnie zmąciły pojęcie o każdej rzeczy. Tobie tyle tylko powiem, że dla potrzeb wieczystych duch człowieka oddziela się, niby kropla od nieskończonego oceanu ducha, w różnych chwilach, bez względu na czas, i staje się jednostką w tej lub owej formie. Jak niema dla niego czasu, tak też niema przestrzeni. Tenże duch, dla potrzeb doczesnych, wstępuje w indywidualne ciało, będące owocem ogólnego społecznego ciała, lecz już w danej chwili, ograniczonej czasem i zawarowanej przestrzenią, a więc w pewnej koniecznej formie.

— Czy każdy człowiek ma tę dwoistą istność ducha?

— A nie! Jak różne są stopnie duchowego wyrobienia czyli ukształtowania się ducha, tak też rozliczne są jego własności. Wszak sami mówicie: to silny, dzielny, wyższy duch; tamto słaby, niedołężny, poziomy. Takich wyrażeń używają nawet ci, co w istność ducha nie wierzą, dlatego tylko, że nie umieją sobie zdać sprawy z jego istności. Owóż z duchem dzieje się zupełnie to samo, co z ciałem. Patrz na gimnastyka, albo na akrobatę, albo na angielskiego clowna. Co on zrobił z ciałem swojem? Do jakiego stopnia wyćwiczył je, albo udoskonalił! Zobacz znów tego niedołęgę ociężałego, który ledwie się rusza, lub tego innego, który czemkolwiek ciało swoje truje, niszczy. Porównajże go z dzielnym, muskularnym akrobatą!... Też same stopnie siły i też same objawy znajdziesz w rozmaitych duchach: a duch, podobnie jak ciało, potrzebuje ćwiczeń i nawyknienia do nich. Są ludzie, w których duszy tak mało, ale powiadam ci, tak mało, że jej prawie niema.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie jesteśmy w możności zapobiedz, mimo prowadzonych przy kopalniach konsumów. W każdym razie większej ilości pracujących odpowiadać musi także i większa wydajność kopalń.

— A czy w terminie jesiennym będzie można liczyć na odpowiedni park wozów kolejowych, aby zaopatrzyć w węgiel cały kraj?

— To już do nas nie należy, zwrócę Panu uwagę, że na Przemszy i w górnym biegu Wisły stoi kilkadziesiąt galarów, które czekają od kilku tygodni na węgiel, lecz otrzymać go nie mogą.

Tyle powiedział dyrektor kopalni.

Faktem jest, że o sprawie zaopatrzenia ludności w węgiel pomyślano dopiero wtedy, gdy węgla wszędzie zabrakło, gdy katastrofa węglowa przybrała groźniejsze rozmiary. Decydujące czynniki zamiast zabezpieczyć stały dopływ górników do kopalni i dostarczyć odpowiednią ilość wozów do transportu doradzają nam oszczędzać węgiel, którego nie dostarczają.

Więc do września nie można wcale liczyć na dostawę węgla, bo kopalnie nie rozporządzają dostatecznym zapasem, później zaś okaże się brak wozów do szybkiego transportu!

Zamiast węgla otrzymamy wskazówki, jak należy węgiel oszczędzać! Lot.

Zbiory w roku 1917.

„Oesterr. Volkszeitung" ogłosiło opinię generalnego sekretarza Tow. Rolniczego, radcy rządowego prof. Dra Józefa Häuslera, a więc osobistości wcale kompetentnej, w kwestyi zbiorów w roku bieżącym. Prof. Dr. Häusler oświadczył:

„Nie podobna jeszcze nakreślić ogólnego i dokładnego obrazu widoków tegorocznych zbiorów. Tak jak rzeczy dziś stoją, widoki są bardzo niepomyślne. Posucha jest tak niezwykła, że ewentualne deszcze musiałyby być bardzo obfite i wydatne, aby sprowadziły gruntowną zmianę. W najlepszym razie możemy się spodziewać skromnych średnich zbiorów (massige Mittelernte) prawdopodobnie jednak zbiory spadną znacznie poniżej średniej linii. Co prawda sytuacya nie wszędzie jest jednaka. Z okolic Amstetten donoszą mi, że stan plonów przedstawia się wcale pomyślnie; to samo słychać o pewnych komitatach węg. Natomiast wiadomości z Czech, Moraw brzmią dość beznadziejnie. Zasiewy ozimin (pszenica i żyto) budzą złudne nadzieje na pierwszy rzut oka. Wyrosły pięknie, przedstawiają się okazale. W rzeczy samej rozkwit był obiecujący, teraz jednak tworzenie się ziarna w kłosach odbywało się pod wpływem posuchy i ziarno za mało na migszu. Jeśli jednak spadną obfite deszcze, stan zasiewów może się jeszcze poprawić. Zboża jare (jęczmień i owies) ucierpiały znacznie więcej, bo z powodu długiej zimy, zbyt późno dokonano zasiewów. Ale i tu deszcz może sprawić dużo dobrego. Co się atoli tyczy kukurudzy, to w wielu okolicach wcale nie wzeszła, bo pierwsza faza jej rozwoju przypadła właśnie na okres posuchy. Ziemniaki wyrosły pięknie, ale potrzebują koniecznie deszczu, bo inaczej uwiędną. Jarzyny mogą się jeszcze poprawić, tu zresztą sztucznem skrapianiem zawsze sobie można radzić. To samo odnosi się do roślin pastewnych.

„Jeśli mówię o upragnionym deszczu, mam na myśli obfity, dłuższy okres opadów. Deszcz ulewny na szczupłej przestrzeni, zerwanie chmury podczas burzy, nie wiele pomogą. Jeśli nie spadnie dość deszczu, to z morga gruntu zamiast ośmiu do dziesięciu centnarów metrycznych, zbierzemy tylko trzy centnary.

„Jedyną rośliną, która wskutek upału nie cierpi, jest winograd. Osobny dział tworzą owoce, wiśnie obrodziły wcale dobrze, również inne wczesne owoce; nie tak dobrze zapowiada się późny owoc, zwłaszcza śliwki.

„Dotkliwie odczuwamy brak wczesnych ziemniaków, nie pogoda jednak zawiniła w tej mierze, lecz brak materyału do sadzenia na wiosnę". (Jz)

Izba francuska o błędach ofenzywy.

Paryż. B. kor. W Izbie Kientaler, Brizen, Blanc, jakoteż zastępca mniejszości Mistral zażądali odczytania ich porządku dziennego. Prezydent Deschanel odmówił, gdyż porządek ten zawiera obrazę rządu, jakoteż nadużycie mięszania się do głównej komendy. Następnie Augagneur domagał się kar nawet dla wojskowych na najwyższych stanowiskach, a także dla ministrów. Dalbiez oświadczył, że odpowiedzialność za ofenzywę kwietniową spada na radę wojenną w Compiegne, która pod naciskiem obecnych generałów (głos: także Poincarego) ustąpiła. Dalbiez odczytał list z frontu, że z dwóch kompanii tylko 40 ludzi powróciło, zaś pozostali przy życiu z jednej kompanii byli postawieni przed sąd wojenny, ponieważ bronili się niedostatecznie. Min. wojny i wielka część Izby protestowali przeciw odczytywaniu listu, który może tylko służyć niemieckiej propagandzie. Jobert oświadczył, że tajemnicza siła na radzie wojennej w Compiegne była źle inspirowaną. Tę szkodliwą siłę prawdopodobnie wkrótce pozna się i osądzi. Następnie mówił min. wojny Painleve. Ustalił ciężkie błędy podczas ostatniej ofenzywy i oświadczył, że odpowiedzialnych za to przywódców usunięto a śledztwo przeciw nim rozpocznie się wkrótce. Dalej oświadczył, że wojsko francuskie wszelkiemi siłami aż do zupełnego zwycięstwa będzie naprzeć na nieprzyjaciela. Zwycięstwo jest pewnem, jeżeli siła moralna wewnątrz nie będzie ulegać wpływom. Kto obecnie daje radę, aby broń złożyć, staje się pomocnikiem naszych wrogów.

Premier Ribot oświadczył: Od trzech lat ponosi Francya największe ciężary wojny. Nadeszła chwila, w której wraz ze sprzymierzeńcami należy zbadać, czy nie ma sposobu, aby ciężary wojenne sprawiedliwiej podzielić. Mowca apelował do jedności i oświadczył: Tym, którzy świadomie lub nieświadomie starają się, aby sprowadzić niezaszczytny pokój, jakiego chcą Niemcy, a który byłby naszą hańbą, tym odmawiam swobody słowa.

Następnie porządek dzienny wyrażający rządowi zaufanie przyjęto 375 głosami przeciw 23.

Zapowiedź ofenzywy francuskiej.

Genewa. „Matin" donosi: Oświadczenia ministra wojny Painlevego dały posłom pewność, że Francya będzie sekundowała pomocy rosyjskiej.

„Petit Journal" donosi o wyjeździe z Paryża na front obecnych attaches wojskowych oraz korespondentów państw neutralnych.

Car na wolności?

Wiedeń. (Telefonem.) „Acht Uhr Bl." donosi ze Sztokholmu, że według wiadomości podanej przez „Rjecz" rosyjska flota bałtycka **zażądała wypuszczenia cara na wolność.** Rząd uchwalił wypełnić to żądanie, zwłaszcza że w tej samej sprawie odbył się szereg demonstracyi w Petersburgu.

Rosya przeciw gwałceniu Grecyi.

Petersburg. B. Kor. 8 b. m. ag. pet.: Rząd Tymczasowy donosi: W połowie lipca zwołana będzie do Paryża konferencya sojuszników, aby omówić kwestye bałkańskie: Konieczność konferencyi wynika z zawikłanej politycznej i strategicznej sytuacyi na Bałkanie. Wskazówki dane naszym delegatom odnoszą się zwłaszcza do sprawy greckiej. Musimy wytknąć gwałtowne środki, przy zastępywaniu jednego króla drugim. W tym względzie nie kierujemy się z pewnością sympatyą dla króla Konstantyna, lecz przekonaniem, że nie wypada mięszać się w wewnętrzne sprawy narodu helleńskiego. To skłoniło nas by odmówić udziału naszych wojsk w przedsięwzięciu w południowej Grecyi. Na konferencyach w tej sprawie stanęliśmy na tem stanowisku, że ustalenie formy rządu dla Grecyi przysługuje jedynie narodowi greckiemu i oświadczyliśmy, że sympatye rosyjskiego narodu, który właśnie wyzwolił się z pod jarzma dynastycznego, domagają się wyłącznie takiego swobodnego załatwienia tych praw przez sam naród grecki.

Sprawa pospolitaków ponad 45 lat.

Wiedeń. B. kor. W różnych dziennikach pojawiła się wiadomość o obietnicach, które rzekomo poczynił b. min. Georgi, a które brzmiały tak, że pospolitacy starsi ponad lat 45, nie mają być użyci w polu, ani w etapach i że wypadki, w których się to przecież dzieje, mają być podane do wiadomości ministerstwa. Jak się ze strony miarodajnej dowiadujemy, te doniesienia dzienników polegają na nieporozumieniu. Zarząd wojskowy wprawdzie pospolitaków z 1871 i lat starszych naogół nie pociągnął jeszcze do służby na froncie, jednak pociągnięcie ich do służby w wojskach bojowych lub w oddziałach robotniczych, w kompaniach budowniczych i t. d. w obszarze operacyi jest dopuszczalne, ponieważ wedle postanowienia noweli o pospolitem ruszeniu (ces. rozp. z 1. maja 1915) całe pospolite ruszenie użyte może być dla uzupełnienia wspólnej siły zbrojnej, względnie obrony krajowej, przez czas niezbędnej. nadzwyczajnej potrzeby. Wskutek tego wystosowane do ministerstwa obrony krajowej prośby co do wycofania tych pospolitaków ze strefy operacyjnej lub z etapów nie będą uwzględnione.

O KOMISYĘ KONSTYTUCYJNĄ.

Wiedeń. (Telefonem.) Ze strony Związku nar. niem. i partyi chrześć. społecznej coraz silniej podkreślają by reforma konstytucyi dokonana została w **łonie komisyi konstytucyjnej,** złożonej z przedstawicieli Izby posłów i Izby panów. Izba panów zbierze się w tym tygodniu na plenarne posiedzenie.

NOWY DYREKTOR BANKU DEPOZYT.

Wiedeń. (Telefonem.) W kołach finansowych utrzymują, że były minister skarbu **Marek** zamianowany zostanie prezesem banku depozytowego.

Poseł Klofacz na wolności.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „Arb. Ztg" donosi, że śledztwo przeciw pos. Klofacowi zostało zastanowione. Pos. Klofac **w sobotę został wypuszczony na wolność.** Jak słychać na razie nie zjawi on się w parlamencie.

22.625 AEROPLANÓW.

Waszyngton. B. Kor. Reuter: Departament wojny przedłożył komisyi wojskowej izby reprezentantów bil w sprawie budowy floty powietrznej. Bil przewiduje natychmiastową budowę 22.625 aeroplanów i żąda na to 639 milionów.

Walki pod Stanisławowem.

Korespondent „N. Fr. Presse" z frontu rosyjskiego, Fabius, pisze pod datą 9. b. m. o walkach pod Stanisławowem:

Rosyanie uważali widocznie odcinek frontu między Zborowem a Brzeżanami za główną bramę, przez którą mogliby się dostać do Lwowa i dlatego tam zgromadzili swoje główne siły. Gdy jednak przekonali się, że o tę bramę rozbijały się wszelkie próby wtargnięcia, i że będą się i nadal rozbijały, próbowali dokonać tego wejściem bocznem pod Stanisławowem. Miasto to leży o 70 km. na południe od Brzeżan. Już dnia 6. bm. zapukali Rosyanie do tej bramy, i odtąd prowadzili tam swoją działalność, zmierzającą do włamania się. Dnia 7. bm. nastąpił bardzo gwałtowny atak na ten odcinek frontu, po obu stronach drogi Stanisławów—Kałusz. Kałusz leży nad Łomnicą, dopływem Dniestru (z prawego brzegu), około 30 km. na półn. zachód od Stanisławowa. Trzy rosyjskie dywizye zaatakowały, zostały jednak odparte dzięki znakomitemu współdziałaniu wszystkich broni, zwłaszcza jednak skutkiem walecznemu i zaciętemu oporowi dywizyi miskolckiej. Te rosyjskie oddziały atakowe, które się zdołały przedrzeć przez nasz niweczący ogień artyleryjski miały jeszcze liczebną przewagę nad obrońcami. Mimo to, gdzie tylko udało im się wtargnąć do naszych przednich rowów, zostały natychmiastowym kontratakiem wyparte. Także powtórzenie ataków onegdaj wieczorem i wczoraj rano pozostało bez rezultatu. Dopiero wczoraj komunikat biura Wolffa doniósł lakonicznie: „Na wschodzie ponowili dzisiaj Rosyanie ataki pod Stanisławowem i zyskali na terenie". Ten krótki komunikat nie mówi nam, jakie rozmiary przybrały nasze straty, gdybyśmy jednak chcieli sobie zdać z tego sprawę, to fakt, że atakowały trzy rosyjskie dywizye może być miarą naszych strat. Trzy dywizye są bądź-co-bądź pokaźną potęgą wojskową, liczącą 40 do 50 tysięcy żołnierza, szczupłą jednak wobec nieprzyjacielskiej siły głównej. Szerokość frontu atakowego przez trzy dywizye można obliczyć na 10 km., a zatem, w najlepszym razie zyskali Rosyanie teren tej szerokości. (Z dzisiejszego komunikatu wiemy, że szerokość tego frontu wynosiła 12 km.—Przyp. Red.) Między Bystrzycą a Łomnicą ciągnie się równolegle kilka żył wodnych, wśród których rozciągają się częściowo zalesione łańcuchy wzgórz w kierunku od połud. zachodu ku północnemu wschodowi. Jedna z nich prawdopodobnie wpadła w ręce Rosyan. Głębokość zajętego przez nich terenu nie może być zatem znaczna i najprawdopodobniej został rosyjski atak powstrzymany tuż za naszą pierwszą pozycyą. Dzisiejsze komunikaty wyjaśnią nam to prawdopodobnie.

KRONIKA.

Z miasta.

RADA MIEJSKA odbędzie posiedzenie we czwartek 12. bm. o godz. 6-tej po południu. Na porządku dziennym: sprawa zakupna Woli Justowskiej (lasu Wolskiego) na park ludowy — sprawa budowy zakładów sanitarnych, oraz kilka innych spraw administracyjnych.

NADANIE POSADY NAUCZYCIELKI. Wczoraj odbyło się pod przew. Dra Bandrowskiego posiedzenie Sekcyi IV., na którem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczycielki w 4-klasowej szkole pospolitej żeńskiej im. Mickiewicza.

NABYCIE LASU WOLSKIEGO. Wczoraj odbyło się pod przew. prez. Dra Leo posiedzenie Sekcyj I., II., III. i komisyi plantacyjnej w sprawie nabycia Woli Justowskiej (lasu Wolskiego) przez gminę m. Krakowa z udzielonych przez Kasę oszczędności funduszów. Po przeprowadzonej dyskusyi przyjęto jednomyślnie wnioski, które będą przedstawione na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

O CUKIER DLA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ. Poruszona przed kilku dniami sprawa zabezpieczenia dla ludności powiatów: krakowskiego. podgórskiego i wielickiego, dostarczającej do naszego miasta nabiału i innych środków żywności odpowiedniego kontyngentu cukru, niedoczekała się dotychczas pomyślnego załatwienia. Kupcy krakowscy otrzymują wprawdzie pewną ilość cukru dla ludności wiejskiej, lecz cukier ten w znacznej części wykupują mieszkańcy z innych powiatów, którzy naszemu miastu nieświadczą usług wzajemnych. W celu zapobieżenia krzywdzeniu ludności z okolic Krakowa starostwa: krakowskie, podgórskie i wielickie powinny opatrywać karty cukrowe, dla swych okręgów wydawane urzędową pieczęcią; taką pieczęć n. p. mają karty dla m. Krakowa. Kupcy zaś powinni otrzymać instrukcyę, że wolno im sprzedawać cukier wyłącznie na karty wydane przez wymienione starostwa. Wówczas ludność okoliczna będzie miała cukier.

ODJAZD DZIECI DO KOCHANOWA. Dziś rano wyjechała do Kochanowa grupa dzieci w liczbie 90, wysłana na kolonię wakacyjną przez połączone komitety parafialne niesienia pomocy dotkniętym wojną. Dzieci zebrały się w szkole im. Jagiełły przy placu św. Ducha. Tu pożegnały je panie komitetowe, między innemi pp. Zollowa, Kostanecka, Walterowa, Fischerowa, Wyczyńska, Michałowska, księża: L. Kasprzyk i J. Małysiak. Następnie dzieci udały się na dworzec i pod opieką ks. J. Małysiaka i p. Orszulskiego wyjechały do Kochanowa na 4 tygodnie.

ETNOGRAFIA DLA DZIECI. Otrzymujemy następujący komunikat: W pracowni Tow. popierania przemysłu kobiecego zorganizowano od niedawna także i wyrób figurek etnograficznych do nauki krajoznawstwa polskiego w zakresie elementarnym. Barwne te figurki oddają wszystkie charakterystyczne cechy różnych typów ludowych naszego kraju a jako miłe i pouczające zabawki przyczynić się mogą do rozbudzenia w dzieciach zamiłowania do krajoznawstwa. Wyrób figurek odbywa się pod fachowym kierunkiem artystki malarki p. Fornalskiej, która sporządza modele i udziela wskazówek. Spodziewać się należy, że ten nowy dział sztuki stosowanej znajdzie należyte zrozumienie w sferach rodzicielskich i szkolnych.

Ażeby dość uczynić wszystkim zamówieniom jakie coraz liczniej napływają, potrzeba niezbędnie większej ilości osób do artystycznego malowania figurek, których robota wynagradzana będzie według umiejętności wykonania. W porze wakacyjnej nadającej się do tej lekkiej pracy znajdą się może osoby w Krakowie czy na prowincyi, które zgłaszać się zechcą do Tow. popierania przemysłu kobiecego dla bliższego porozumienia o co Wydział Tow. bardzo prosi. Godziny między 10-a 12 rano, 4—6 po południu pl. W. W. Świętych l. 8 II. p. Biuro Tow. popierania przemysłu kobiecego.

Przewodnicząca: Wanda Steczkowska, sekretarka: Antonina Ambroziewiczowa.

TARG DZISIEJSZY należał do szeregu korzystniejszych dla kupującej publiczności. Na targu pojawiła się pewna ilość masła i jaj. Podobnie w większej ilości dostarczono na targ jagody, które sprzedawano po cenach taryfy maksymalnej, mianowicie płacono za litr jagód 1 K 10 h., za litr borówek 70—80 hal. Natomiast niesłychanie drogie są jarzyny, których ceny są dostępne jedynie dla ludzi zamożnych.

Z Polski i ze świata.

ZA CHLEBEM. W „Kur. warsz." czytamy: Co noc zapóźnieni mieszkańcy są świadkami ponurych scen — gromadzenia się przed sklepami z pieczywem tysięcy osób, które muszą po 12 godzin czekać, aby rankiem dostać bochenek chleba. Już o północy przed wielu sklepami tworzą się długie ogonki. Wyczerpani ludzie siedzą na kamieniach, oparci o mur — drzemią lub rozmawiają w oczekiwaniu na chleb, o który wskutek niedbalstwa w organizacyi tak trudno bywa obecnie.

Są to obrazy wstrząsające nawet u nas, gdzie przeróżne „ogonki" bywają zjawiskiem powszednim. Jest to fakt niezmiernie przykry, tembardziej, że brak pieczywa jest wywołany również przez łotrostwa spekulacyi. Bardzo bowiem łatwo można nabywać chleb bez kartek, ale po 70—80 kop. za funt. Mąka dostaje się do rąk spekulantów, skupujących kartki w mieście, nie widać jednak przeciwdziałania tym nadużyciom. A przecież całe miasto wie o tem, iż spekulanci skupują kartki, płacąc do 7.50 mk. za jedną. Oczywiście, ludność chętnie kartki sprzedaje, gdyż nie może za nie chleba dostać.

FAŁSZYWE MARKI POLSKIE. Jak donoszą pisma warszawskie w stolicy pojawiły się fałszywe marki polskie. Marki są doskonale podrobione. Odróżnić je można, jeśli się zwróci uwagę, że nie posiadają żadnych znaków wodnych. Równocześnie znalazły się w obiegu i fałszywe 10-fenigówki, fabrykowane z ołowiu z domieszką jakiegoś innego metalu. Łatwo je odróżnić po tem, że pisać niemi można na papierze, równie dobrze jak ołówkiem.

DRUGA PODRÓŻ INSP. HR. SZEPTYCKIEGO. Drugą swą podróż inspekcyjną rozpoczął gen. gub. Szeptycki od Sandomierza, zabawiwszy przed tem krótko w Nadbrzeziu, gdzie zwiedził magazyny i urządzenia portowe. Po przedstawieniu się tamtejszej załogi, udał się gen. gubernator przed starodawny gmach magistratu sandomierskiego, gdzie zebrała się Rada m., obywatelstwo miejscowe i okoliczne i publiczność. Imieniem miasta powitał gościa burmistrz prof. Więckowski, następnie hr. Szeptycki zwiedził instytucye kulturalne, dobroczynne, szpitale, gimnazyum, seminaryum duchowne itd.

O godz. 11-tej przed południem złożył gen. gubernator dłuższą wizytę biskupowi J. E. księdzu Maryanowi Ryxowi poczem o godz. 4. po południu udzielał audyencyi, na których między innymi zjawili się biskup J. E. Ks. Ryx z członkami kapituły, powiatowy komitet ratunkowy, Rada m., delegacye wójtów osoby prywatne. We wtorek rano zwiedził hr. Szeptycki roboty około rekonstrukcyi dróg, katedrę, kościoły oraz udzielał dalszych audyencyj. Po serdecznem pożegnaniu przez naczelników władz i instytucyi, oraz obywatelstwo miejscowe odjechał J. E. do Opatowa.

Na rynku Opatowa zebrali się komendant powiatu, komendant załogi, Rada m. in corpore i liczne obywatelstwo. W mowie powitalnej burmistrz przypomniał chwile z przed dwu lat, kiedy to hr. Szeptycki jako szef sztabu korpusu gościł w tym mieście, znacząc pobyt swój wielu dobrymi uczynkami. Następnego dnia po Mszy św. w kościele parafialnym, zwiedził gen. gubernator miejscowe koszary, ochronkę, szkoły, fabrykę mydła i świec. We czwartek rano zwiedził budynki i biura urzędowe, szpitale, tanie kuchnie, poczem odbyły się audyencye.

O godz. 8 i pół pop. odjechał J. E. do Ostrowca, poczem samochodem wyjechał do Wierzbnika. Tam powitany przez burmistrza Laskowskiego zaznaczył, że chętnie przybywa do Wierzbnika, tego ośrodka przemysłu krajowego, którym szczerze się interesuje, dążąc do uruchomienia jak największej fabryk. Następnego dnia po wysłuchaniu Mszy św. zwiedził hr. Szeptycki kuchnie ludowe, tartak i budynek komendy. W piątek po południu zwiedzał zakłady starachowieckie.

POŻEGNANIE GEN. RIMLA. Dzienniki lwowskie donoszą o nadzwyczaj serdecznem pożegnaniu b. komendanta Lwowa gen. majora Rimla, którego staraniem powstało we Lwowie kilka kuchni wojenych dla inteligencyi, niezamożnych i dla młodzieży. Obok tego stworzył gen. Riml kuchnie ruchome dla najuboższych. W ostatnich czasach zajmował się gen. Riml także wysyłką dzieci na wieś. Dzienniki podnoszą też z uznaniem fakt, że w ciągu całego okresu swego urzędowania nie podpisał gen. Riml ani jednego wyroku śmierci, jako zwierzchnik sądu polowego. W piątek przed godziną 1 w południe odbyło się nadzwyczaj serdeczne pożegnanie gen. Rimla w lokalu kuchni wojennej dla młodzieży szkolnej. Na wszystkie przemówienia odpowiedział generał major Riml ze wzruszeniem naprzód po polsku, a później gdy brakło mu słów po niemiecku. Po przybyciu żegnał generała Rimla komitet wystawy i loteryi dzieł sztuki, przeznaczonych na rzecz szpitali, na rzecz inwalidów wojennych ociemniałych w wojnie. Do gen. Rimla, który przybył w towarzystwie córki, przemówiła p. Karolina hr. Dzieduszycka. Wieczorem żegnali ustępującego komendanta miasta oficerowie i urzędnicy komendy miasta z obecnym komendantem miasta generał-majorem Nowotnym na czele. W sobotę opuścił gen. Riml miasto, wyjeżdżając do Wiednia, powołany do ministerstwa wojny.

Z CHOLASU w Kolbuszowskiem piszą do „Ludu Katol.": Ciężko u nas na wsi. Jedynie mlekiem ratują się ludzie od śmierci głodowej. Wielu nie ma wcale ziemniaków, ani zboża żadnego, — są tacy, co od Wielkiejnocy nie widzieli chleba. Nic dziwnego, bo biedna tu okolica. Piaski szczere, gdzieniegdzie moczary, a tylko w kilku miejscach twardsza ziemia. Żyta liche na ogół. Widać ładniejsze kawałki, ale to mało, przy dolinkach tylko. Wszędzie zaś w polach żyta małe i bardzo rzadkie. Jęczmień zboż bardzo mało. Posucha wielka, tak, że ziemniaków nie okopują, boby wyschły. Jeżeli Pana Boga nie uprosimy o deszcz, to głód grozi. Ogólnie zaniepokojeni są ludzie z powodu rekwizycyi. Dlatego prosimy wysoki c. k. rząd wziąć w rachubę przy rekwizycyi, że chłop na wsi nie je mięsa, a ciężko pracuje, więc musi mieć nieco większe porcye zbożowe. Mleka zaś jest tu bardzo mało, bo licha pasza, aż żal patrzeć na bydło wyschłe, pasące się na gołych ugorach lub pastwiskach pełnych sitowia i mchu. Już przed żniwami wiele żyta się zepsuć musi, bo ludzie będą niedojrzałe żyto rwać, jak mówią na jakiekolwiek jedzenie... Co począć? Czy z głodu mają wymrzeć! Niema innego ratunku. Inne plony, zwłaszcza ziemniaki, są w niebezpieczeństwie. Wysycha wszystko na polu: jęczmień, owies, ziemniaki i żyto od korzenia. Już pełno zdziebeł pustych wśród żyta. „Głód na ludzi i bydło", jak mówią wszyscy. Jeżeli nie nastąpi zmiana, to głód grozi jeszcze przed zimą.

WIEŚCI Z CZORTKOWA. Ze Sztokholmu donoszą: Z dniem wybuchu rewolucyi stosunki u nas nieco się zmieniły. Wyrazem tego był obchód 8 Maja, który po raz pierwszy w czasie wojny zebrał wszystkich Polaków. Rano odprawiono Mszę św. z kazaniem, wieczorem zaś odbył się wieczór muzykalno-wokalny z okolicznościowem przemówieniem. Aby podtrzymać zrzeszenie wszystkich tu przebywających Polaków organizujemy „Towarzystwo polskie" bezpartyjne na zasadach demokratycznych. W skład komitetu weszli Polacy, stale zamieszkali w Czortkowie, tudzież zagnani burzą wojenną Polacy z innych ziem polskich.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł przeżywszy lat 41 ceniony i znany art. mal. Franciszek Zajchowski. Mniej znany poza Lwowem, zmarły artysta zdobył sobie imię, jako wybitny portrecista oraz doskonały ilustrator. Ołówek jego przyozdobił też mnóstwo dzieł polskich cennemi ilustracyami, a rzeczy jego w tym rodzaju spotykało się także często w zagranicznych pismach ilustrowanych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.